Nr. 90. Lwów, Wtorek dnia 31. Marca 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 6 c.

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. **Reklamy** w rubryce **„nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Balbiny.
Jutro: Hugona.
Pojutrze: Wiecz. Pańska.

Grecko katolickie:
Chryzanfta.
Prep. Otec.
Czetwer Wełyki.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 godz. 48 m.
Zachód „ o 6 „ 21 „
Termometr + 6 Pogoda.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia zwłoki w przesyłce i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi:
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:
Kwartalnie 3 zlr. 60 ct. | Miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:
Kwartalnie 4 zlr. 80 ct. | Miesięcznie 1 zlr. 60 ct.
Przedpłata za granicą kwartalnie 10 marek.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą **20 ct.** miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedzielę i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Pomimo znacznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

☞ W Dodatku Powieściowym *Kurjera* drukująca się obecnie powieść pod tytułem **Dama z rubinami**, wychodzi jednocześnie z oryginałem w Lipsku w sześciu obcych językach, po szwedzku w Sztokholmie, po duńsku w Kopenhadze, po węgiersku w Budapeszcie, po francuzku w Paryżu, po włosku w Rzymie.

Rusini w Ameryce.

Donosiliśmy w jesieni z. r. o wyjeździe z Galicji do Stanów Zjednoczonych ks. Wolańskiego, dla objęcia gk. parafji tamże. W kilka tygodni później z przykrością dowiedzieliśmy się z dzienników ruskich, że kapłan ten, udawszy się tam z familją doznał prześladowania „od Polaków“.

Że tak nie było i nie jest — dowodem następujący list, który znajdujemy w ostatnim numerze polskiego, w Milwaukee wydawanego czasopisma *Zgoda:*

„*Shamokin* (Pennsylwania) 18 lutego. Szanowny Redaktorze.

Racz umieścić tych kilka wyrazów w interesie sprawy narodowej w łamach swej gazety od wygnańca z 63 r.

Nie jestem żadnym fanatykiem, szanuję każdą religję w zasadzie, w kwestjach religijnych unikam wszelkich dysput, nie mogę jednak być obojętnym na jeden fakt dokonany w Shenandoah Pa.

Przeszło od roku przybyło tu bardzo wielu „Ungarów“, jak ich powszechnie nazywają, w których liczbie przeważali Unici z Galicji; przybyli ci, nie mając oddzielnego kościoła ani swego kapłana, przyłączyli się do parafji polskiej, i proboszcz tutejszej parafji udzielał im wszelkie Sakramenta, tak chrztu jak i ślubu oraz spowiedzi, stosując się do obrządku wschodniego kościoła. Jednakże to nie zadawalniało ich w zupełności i ciągle pragnęli sprowadzić księdza unickiego obrządku i urządzić własną kaplicę. Odnieśli się z prośbą do arcybiskupa Sembratowicza do Lwowa, tenże naznaczył im księdza Jana Wolańskiego, a na koszta podróży i inne niezbędne wydatki, Unici Shenandoscy złożyli odpowiedni fundusz. Skoro tylko przybył na miejsce ks. Wolański, urządził kaplicę i utworzył oddzielną parafję unicką, zaczęły się n a j o k r o p n i e j s z e i n t r y g i, i doszło do tego, że w s z y s c y k a t o l i c c y k s i ę ż a w S h e n a n d o a h, c z y p r z e z z a z d r o ś ć, ż e k s. W o l a ń s k i ż o n a t y, czy z niewiadomości, że księża unjaci mogą mieć żony, a pomimo to głową ich kościoła jest również Ojciec święty, c z y t y l k o i n t e r e s o w a n y p r o b o s z c z z powodu zmniejszenia się dochodów parafialnych, wspólnie z innymi wywarli wpływ na ks. Arcybiskupa w Philadelphii, tak, że wydał list pasterski w y k l i n a j ą c y n i e t y l k o k s. W o l a ń s k i e g o, ale i tych wszystkich, którzy uczęszczać będą na jego nabożeństwo.

Pytam się, jaka jest przyczyna tak nagłej zmiany zapatrywania się na Unitów? Dlaczego wyklinani nie byli i byli przyjęci do parafji polskiej? Cała ta manipulacja trąci pewnie tylko „businesem“. (Wyraz angielski, znaczy: interes — geszeft).

Przypatrzmy się atoli jak postępują kapłani polscy w naszym kraju z Unitami? (Ustęp tyczący się Podlasiaków musimy opuścić).

Nasi kapłani zagrożeni zostali wygnaniem do Syberji, w katorżne roboty, za przyjęcie do chrztu potomstwa Unitów, a nawet za przyjęcie dorosłych do spowiedzi, jednakże to nie powstrzymało naszych polskich kapłanów od niesienia usług duchownych Unitom, i wielu z nich pracuje za to w kopalniach Syberji, inni zaś z narażeniem na podobny los, spełniają sumiennie najświętsze swe obowiązki. A tu? W Z j e d n o c z o n y c h S t a n a c h A m e r y k i, w P h i l a d e l p h i j s k i e j A r c h i d y e c e z j i w y k l i n a j ą i c h!

Nie dziwię się postępkom podobnym Niemców lub Irlandczyków, bo ci są dla nas i naszego kraju takiemiż wrogami jak Moskale, — ale k a p ł a n p o l s k i d o p u s z c z a j ą c y s i ę p o d o b n e g o c z y n u, wygląda nie mniej nie więcej jak agent moskiewski, lub wyrodek naszej Ojczyzny, który poświęcić gotów wszystko dla osobistych zysków. Czyn więc taki przynoszący krzywdę sprawie narodowej i religijnej, i przeciwny prawom tutejszym tolerancji religijnej, postanowiłem podać pod pręgierz opinii publicznej, w nadziei że publikacja ta wywrze jakikolwiek wpływ na proboszcza naszego w przyszłości, co daj Boże. Pewny będąc, że szanowna redakcja nie odmówi swych szpalt w interesie dobra ogólnego. Pozostaję z szacunkiem *W. Moszyński.*“

Równocześnie sam ks. Wolański w liście do *Diła* zaprzecza wymysłowi o prześladowaniu ze strony Polaków, którzy owszem sympatycznie go przyjmują. Żali się tylko na pewną klikę ultramontańskich księży, a między innymi na jakiegoś ks. Lenarkiewicza. Klikę tę napiętnował dobitnie w przytoczonym artykule p. Moszyński, i objaw ten bardzo nas cieszy.

Z prowincji.

(AL). Brody 29 marca. *(Teatr ruski).* Bawiący tu od 3 tygodni narodowy teatr ruski pod zarządem Biberowicza i Hryniewieckiego cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Publiczność nasza bowiem takie ma zamiłowanie do tej sceny, że bardzo często miejsc braknie, co u nas, bardzo rzadko, prawie nigdy się nie zdarzało. Wczoraj dano na dochód K. Laskowskiego operetkę „Natałka Połtawka“ w przepełnionej sali. Beneficjant odśpiewał w przerwach: „Zamowkły teorbany“, pieśń Stefana z opery „Straszny dwór“, arję z opery „Lukrecja Borgia“ i arję z opery „Ernani“ zbierając zasłużone oklaski. Ostatnie przedstawienie przed świętami wielkanocnemi, odbędzie się we środę dnia 1 kwietnia na dochód najulubieńszej artystki tej sceny p. Joanny Biberowiczowej. Przedstawiony będzie dramat „Adrienne Lecouvreur“ do którego dyrekcja przygotowała nowe kostiumy podług wzorów paryzkich. Spodziewamy się, że beneficjantce, która nam tyle przyjemnych wieczorów sprawiła, publiczność również swoją sympatję okaże i znowu salę zapełni.

Tarnów, 29go marca. Walne zgromadzenie amatorskiego Towarzystwa dramatycznego, wybrało prezesem p. Horę Adolfa, zaś zastępcą prezesa Gutmana Bronisława. Inni członkowie wydziału, dawniej wybrani są następujący: sekr. Friedberg Sydon, skarbnik Stach Karol, bibljotekarz Ringler Henryk, gospodarz Stojowski Władysław; Mendochowa Emilja, dr. Holzer Gustaw i Czyczajczuk August. Zgromadzenie uchwaliło także stosownie do wniosku p. Idzikowskiego urządzić przedstawienie na cele Stow. Oświaty ludowej i to pierwsze z tych, które na cele humanitarne amatorowie dać mają.

Walne zgromadzenie członków Stow. „Gwiazda“ odbyło się dnia 25. bm. Obecni prawie wszyscy członkowie zwyczajni, kuratorowie Stow. oraz pp. Zawadzki Ryszard, poseł, i dr. Psarski Emil. Dywidendę za rok 1884 uchwalono w wysokości 7%. Członkowie Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokoł“ w liczbie 62 zgromadzili się dnia 22. bm. w auli gimnastycznej celem wykonania zwykłych ćwiczeń — poczem w sali teatralnej zasiedli do wspólnej uczty, w czasie której wniesiono kilka toastów i wysłano telegramy do „Sokołów“ w Pradze, Kolinie i Lwowie. „Sokoł“ pragski odpowiedział na drugi dzień po czesku: „Zgromadzonym Sokołom szlemy braterskie na zdar“. W przemówieniach obok innych ważnych kwestyj jak urządzenie pływalni, podniesiono również nadzwyczaj niehygieniczny stan budy gimnastycznej dla uczniów szkoły wydziałowej i seminarjum nauczycielskiego. Magistrat powinien tę sprawę zbadać i co potrzeba zarządzić.

Usposobienie w Królestwie.

Osoby z Petersburga przybywające, jednogłośnie potwierdzają, że w stolicy caratu panuje dziś strasznie duszna atmosfera. W ciągu kilkunastu miesięcy rząd popełnił tyle błędów, że nawet dziwić się niepodobna wzrostowi liczby malkontentów i szerzeniu się opozycji, a wojna z Polakami, wszczęta na litewsko-ruskich kresach, stoi już kością w gardle samym Rosjanom.

Koresp. *Dz. Pozn.* pisze z Warszawy: Z na-

szej strony wierzymy na tyle jeszcze w zdrowy rozsądek społeczeństwa rosyjskiego, że przypuszczamy, iż obecny kierunek polityki wewnętrznej jest tylko chwilową zabawką zapaleńców, uniesionych szałem nienawiści narodowej, której ostrze z czasem stępić się musi. Im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla Rosji, dla społeczeństwa rosyjskiego.

Dla nas zmiany w kierunku rządowym są, przyznajemy otwarcie, obojętne. Jużci wygodniej jest żyć spokojnie, bez pręgierza rządowego i nacisku wynarodowienia, ale wierząc w moc i siłę naszego dorobku cywilizacyjnego i innych tradycyj, nie wierzymy w żadne wysiłki zniszczenia. Życie społeczeństw nie tak łatwo zatruwać!

Zresztą, jakież Rosja ma dowody historyczne swej siły asymilacyjnej? Czy oprócz dzikich hord, które i do dziś dnia zachowują swe plemienne właściwości, wchłonęła w siebie jaką społeczność? Do takiej misji podobno nie jest zdolną nie tylko Rosja, ale żadne państwo, bo dziś już bezpowrotnie minęły czasy podbojów narodowych.

Niektórzy utrzymują, że niechęć, panująca obecnie w Petersburgu, pochodzi wskutek naprężonej w Afganistanie sytuacji. Niech nam wierzy *Dniewnik Warsz.* i *Kijewlanin*, że sprawa ta dla nas Polaków, jest zupełnie obojętna. Ani agitacja ajentów angielskich, ani taki lub inny wynik przypuszczalnej wojny z Anglią, w którą, nawiasem mówiąc, nikt u nas nie wierzy, nie odwrócą naszej uwagi od jednego i jedynego celu naszych dążności, pielęgnowania naszej dziejowej spuścizny i obrony naszego życia narodowego. Granice polityczne dla nas nie istnieją, tak po tej jak po tamtej ich stronie skazani jesteśmy na walkę o byt. Przestawianie więc słupów granicznych, pruskich czy rosyjskich, to nas nie obchodzi.

W jednym z ostatnich listów podałem wam nazwiska kilku księży, którzy postępowaniem swojem ściągnęli na siebie piętno wzgardy opinji powszechnej. Jak listę obiecałem od czasu do czasu kompletować, dziś więc komunikuję nazwisko ks. Magnuszewskiego, proboszcza Lasocina w Opatowskiem. Ksiądz ten jest prawdziwą zakałą całej okolicy. W jego mieszkaniu wiszą portrety świętych rosyjskich, a przed kilkoma laty proboszcz lasociński robił nawet podanie do władz, że się podejmuje całą parafję nawrócić na prawosławie!

Dobrze szukając, takich ichmościów znajdzie się w kraju więcej jeszcze, a choć wszyscy z wdzięcznością całowaliby dłoń, któraby miała moc ich usunięcia, kapituły okazują się bezsilne. To jednak nie przeszkadza dziennikom rosyjskim rozwodzić żale nad wszechpotęgą biskupów i kościoła i nad uporem duchowieństwa. Gdzie widzą ten upór i potęgę? Chyba w własnej swej wyobraźni.

Muzeum ks. Czartoryskich.

Muzeum księcia Czartoryskiego i przesławne zbiory rękopisów i ksiąg drukowanych, nad które Polska mało co ma zacniejszego, dla uczczenia których i zobaczenia pielgrzymki ciągną z Polski całej, skarbnica nagromadzonych pamiątek najdroższa, a druga taka skarbnica wszechstronnych źródeł i materjałów do dziejów ojczystych, dnie już tylko pono liczy pobytu swego w niegościnnym Krakowie.

Dla czego? krótko objaśnię tę rzecz obchodzącą Polskę całą.

Przed dziesięciu z górą laty ks. Władysław Czartoryski objawił myśl swą sprowadzenia zbiorów swych z Paryża i Sieniawy do Krakowa i uczynienia ich przystępnemi dla ludzi nauki, dla pracowników na każdem polu, rozświecających naszą przeszłość dziejową, i dla całego społeczeństwa pragnącego z widoku nagromadzonych bogactw, czerpać dla siebie ożywcze wspomnienia przeszłości. I stało się — na ruinach cząstecki dawnych murów Krakowa w pobliżu Florjańskiej bramy, miasto kazało zbudować mizerną budę, w której mieścił się bazar nędznych wyrobów stolarskich. Tę budę w szlachetnym zapale ofiarowało miasto księciu Władysławowi Czartoryskiemu na zbiory jego bezinteresownie. Dar ten przyjął książę, krocie wysypał pieniędzy na urządzenie i na pomieszczenie milionowych skarbów swoich, które naród cały oblewa rzewnemi łzami wdzięczności. — Ale darowizna ta, powiedzmy raczej komorne bezpłatne, jest za szczupłe na ogrom nagromadzonego bogactwa i powiększających się z rokiem każdym zbiorów.— Bo czy to dowie się książę wspaniałomyślny, że gdzieś u jakiego antykwarjusza w Paryżu, Berlinie, Monachium, Madrycie, Rzymie i t. d. znajduje się druk polski, rękopis, sztych, obraz, dzieło sztuki, zabytek starożytności, czy to znajduje się w kraju a wyjść ma w obce ręce, lub poniewierkę, skwapliwie wykupuje i włącza do zbiorów krakowskich.

Następstwem takiem budynek ofiarowany przez miasto za mały — za mały przykupiony i dotykający do budynku gmach od XX. Pijarów. Książę Czartoryski więc nieocenionej wartości zbiorom swoim chcąc dać gruntowną podstawę, zapewnić byt ich w Krakowie na zawsze, przez utworzenie dla tych zbiorów majoratu — wystąpił z propozycją do Rady miasta Krakowa o odstąpienie mu na własność tak budynku ofiarowanego jak i kilkudziesięciu sążni rozsypujących się murów między bramą florjańską a dzisiejszem muzeum, by na miejscu tem wznieść gmach odpowiedni dla zbiorów takich! Co więcej, za rzecz, która nic nie warta, ciężarem dla miasta, obrzydliwością dla każdego turysty i przychodnia, zdecydowany był zapłacić kilkadziesiąt tysięcy! I czy wierzyć można, propozycję tę odrzucono!

Cóż dziwnego, że zrażony odmową taką książę, zmartwiony nie do uwierzenia, dla zbiorów swych o gościnniejszym myśli dachu. A wiemy nawet ze źródła pewnego, że nowe nabytki, które miały wejść do zbiorów w Krakowie, z drogi cofnięte zostały — wiemy, że wydano rozporządzenie zatrzymania w pogotowiu najcenniejszych skarbów dla przeniesienia ich w gościnniejsze miejsce.

Z hygieny pokarmów.

(Herbata, kawa, czekolada).

Oddawna już herbata, kawa i czekolada stały się niezbędnemi potrzebami życia. Używanie ich rozszerza się coraz bardziej i napoje te z czasem zastąpią choć w części szkodliwą wódkę, gdyż posiadają własności orzeźwiające i podniecające, nie zawierając jednocześnie w swym składzie nic takiego, coby organizmowi mogło przynosić szkodę bezpośrednio.

Ale im więcej publiczność spotrzebowywa herbaty i kawy, im zastosowanie tych przedmiotów staje się szersze, tem więcej podlegają one fałszerstwu, częstokroć bardzo szkodliwemu dla zdrowia. Bez przesady można powiedzieć, że ani herbaty, ani kawy, ani czekolady zupełnie czystej w handlu nie ma wcale.

Konkurencja i chęć zysku staje się powodem, iż handlarze dopuszczają się nieprawdopodobnych fałszowań, a im produkt jest tańszy, tam sfałszowania są powszechniejsze i gorsze, a nawet szkodliwe.

Sądzę, że ciekawym będzie dla naszych czytelników wykaz sfałszowań, jakim herbata, kawa i czekolada podlegają, tudzież podanie sposobów prostych, jak sfałszowania te można rozpoznać.

Za podstawę wzięliśmy wyborne dziełko p. A. Bukowskiego: „Podręcznik do badania pokarmów, artykułów spożywczych i różnorodnych przedmiotów handlu" (Warszawa, 1855), tudzież dra Wąsowicza: „Herbata" i inne.

Herbata, znana w Chinach i Japonji od najdawniejszych czasów, poznaną została w Europie dopiero pod koniec XVI i w XVII wieku.

Wtedy w Londynie płacono za funt herbaty po 10 funtów szterlingów. W 1636 roku znano już herbatę w Paryżu. W 1674 r. Niższy Nowogród prowadził handel herbatą. U nas rozpowszechniła się znacznie później. Obecnie już od roku 1841 handel herbatą trzyma w ręku Anglja, a w Londynie funt dobrej herbaty kosztuje 2 do 20.50 marek.

W handlu znajduje się herbata czarna i zielona; pierwszą otrzymują przez poddanie liści fermentacji przed suszeniem, drugą susząc liście zanurzone na chwilę w parze wodnej, ale już bez fermentacji.

Główniejsze gatunki czarnej herbaty są:

„Campoc", rzadki w handlu europejskim, z zapachem podobnym do fiołków.

„Congo" albo „Congfu", daje napar niebardzo ciemny, przyjemnego zapachu i smaku.

„Sinki Sam"—„Pecco."

„Suchong", daje herbatę żółtawo-zieloną z zapachem przypominającym siano.

„Padre-Suchon", jest to właściwa karawanowa herbata, w smaku bardzo przyjemna.

„Bohea-Bohe", daje herbatę ciemną mniej więcej przyjemnego smaku — i kilka innych, jak „Toa-Kyann", „An-Kay", „Honam" i „Kuli".

Zielona herbata posiada barwę szaro-zieloną i smak więcej ziołowy niż herbata czarna.

Tej w handlu znajduje się kilka gatunków.

„Aljofar Bing-bing" czyli herbata kwiatowa bardzo rzadka w handlu, „Hayson", „Songlo-Sulon", „Tio" i inne.

Wszystkie te mniej więcej gatunki podlegają sfałszowaniu. Wobec powszechnego zapotrzebowania, wobec wysokiej ceny, produkt przechodzi przez różne fałszerskie operacje, poczynając od Chin, a kończąc na składach główniejszych.

Już przy suszeniu herbaty nadają jej chińczycy zapach za pomocą wonnych kwiatów, jak jaśminu, sasankwy, wończy japońskiej itp., poczem następuje pierwsze zafałszowanie, to jest mięszanie liści lepszych gatunków z liśćmi gorszych.

Tak zwykle gatunek „Pecco" fałszują liśćmi „Congo" lub „Suchong". Potem w Hamburgu, Anglji i Rosji mięszają herbatę już używaną z herbatą świeżą, lub też po prostu mięszają herbatę w dosyć znacznym stosunki z liśćmi bzu, wierzby, tarniny, topoli, jesionu, lukrecji, róży, bzu wonnego, jarzębiny, poziomki, porzeczki, drzewa kawowego, kukurydzy itp.

Tak zmięszana herbata idzie do farbiarni. Zielone gatunki farbują indygiem, błękitem pruskim, kurkumą, chromianem ołowiu, a nawet często substancjami trującemi; czarną zaś węglem i grafitem. Aby się farba dobrze trzymała, mięszają ją z proszkiem gumy i dopiero z herbatą, dopóki ta ostatnia nie nabierze żądanego koloru.

Moczoną już herbatę traktują nieco inaczej. Posypują ją proszkiem ekstraktu z drzewa kampeszowego, albo proszkiem katechu i wtedy herbata nabiera należytego wyglądu, a po naparzeniu nabiera barwy ciemnej, smaku cierpkiego, ściągającego.

Tak urządzona herbata podlega jeszcze jednemu zafałszowaniu: oto aby była cięższą, dosypują do niej opiłek żelaznych lub miedzianych, gliny, talku, spatu, piasku, gipsu itp. Operacja ta odbywa się jeszcze na wilgotno i także z dodatkiem gumy, aby się substancje lepiej trzymały listków.

Przypuszczać śmiało można, że herbata jest fałszowaną w oryginalnych skrzyniach. W Anglji fałszowana bywa raz jeszcze i to tak dokładnie, że na oko niepodobna odróżnić czystego produktu od fałszowanego.

Herbata karawanowa bywa fałszowaną w Rosji liśćmi wierzbówki wąskolistnej i to od niepamiętnych czasów. Tam całe wioski trudnią się zbieraniem tych liści, które pudami nabywają kupcy z Kazania i Niższego Nowogrodu.

Do Anglii przychodzi herbata już fałszowana, w Anglii zaś wychodzi około 100.000 cetnarów obcych liści do fałszowania herbaty.

Obecnie w handlu angielskim badają transporta znawcy herbaty, i towaru zupełnie sfałszowanego do handlu nie puszczają. Jeden z takich znawców badał 1.700 skrzyń herbaty i znalazł mięszaninę rozmaitych liści, proszku, farb, z małą domieszką herbaty wymoczonej w wodzie morskiej, prawdopodobnie więc uratowanej z jakiegoś rozbitego okrętu.

Fałszerstw tych wykryć prawie niepodobna bez badania mikroskopijnego lub analizy chemicznej; jeżeli jednak nie można gołem okiem poznać, czem mianowicie herbata jest sfałszowaną, poznać można, że w rzeczywistości jest sfałszowana.

W tym celu dosyć jest zwilżyć wodą małą ilość herbaty i trzeć ją papierem; jeżeli herbata była barwioną, na papierze zostaną ślady farby.

Gdy podejrzaną herbatę będziemy przesiewali przez metalowe sitko, cząsteczki farby oderwą się od listków i spadną za sitko.

Najlepiej wszakże nasypać trochę herbaty w cieńki muślin i zawiesić w szklannem naczy-

niu z wodą na kilka minut; jeżeli herbata jest zafarbowaną, to gdy się guma rozpuści, farba odklei się od listków i po lekkiem naciśnięciu herbaty pałeczką lub palcami, na dno naczynia opadnie proszek.

Domięszek roślinnych, jak liści bzu, jarzębiny etc., bez mikroskopu poznać niemożna; w smutnej ostateczności, zgodziwszy się już pić herbatę fałszowaną liściami innych roślin, trzeba się przynajmniej uwalniać od farb nieraz szkodliwych i w tym celu podejrzaną herbatę przed naparzeniem płukać gorącą wodą. Stratę na „teinie" i olejku lotnym wynagrodzi uwolnienie herbaty od substancyj częstokroć szkodliwych.

Herbaty fałszowanej na miejscu, a więc brudnej, stęchłej, mającej odór nieprzyjemny i wygląd jasno-brunatny, nie należy używać zupełnie i używania jej odradzać.

Przypomnimy tutaj, że herbata, lubo jako napój o zasadzie kofeinowej (resp. Theina), działa lekko pobudzająco i orzeźwiająco, jednak w większych ilościach użyty rozdrażnia, sprowadza bezsenność, niepokój, bole głowy, zaburzenia przewodu pokarmowego. Cóż gdy domięszają się tu jeszcze substancje zdrowiu szkodliwe?

Z tego względu starać by się należało o herbatę o ile możności czystą, bez domieszek, a w razie nieuniknionej ich obecności, oczyszczać herbatę płukaniem we wrzącej wodzie, odradzać zaś nabywanie herbaty podejrzanej, gdyż takowa rzeczywiście może przynieść zdrowiu konsumentów niemały uszczerbek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drzewo Ombu.

W *Ausland* opowiada jeden z podróżników o drzewie tem co następuje: Olbrzymie i śliczne to drzewo jest jedynym przedmiotem przerywającym widok monotonny nieskończonych puszcz porosłych jedynie trawą w republice Argentyńskiej. Korzenie jego olbrzymie rozprzestrzeniają się po ziemi niby skały i tworzą liczne pieczary będące doskonałem schronieniem dla podróżnego w czasie deszczu lub burzy. Zresztą Ombu (Percunia divica) zapowiada zawsze bliskość mieszkańców i służy w ten sposób za drogoskaz, za latarnię przewodnią w nieprzejrzanem morzu traw.

Jedną z najdziwniejszych właściwości tego drzewa jest wiek jego, którego niepodobna oznaczyć, bo dotychczas nikt nie widział jeszcze drzewa tego, ginącego na uwiąd starczy, nikt nie wie, kiedy te olbrzymy zostały zasadzone, choć z grubości tych pni, mających około 90 stóp objętości u dołu a 30 powyżej, można wnosić, że mnóstwo wieków muszą one już nosić na swych karkach. Oprócz wieku jest trwałość tego drzewa rzeczą nadzwyczajną, opiera ono się bowiem najgwałtowniejszym burzom, a jeżeli orkan złamie część jego korony, to wyrasta ona natychmiast z podwójną siłą znowu i w kilku miesiącach szkoda jest wynagrodzona.

Ombu rośnie na miejscach najmniej żyznych, w każdej glebie, byle tylko nie zbyt mokrej, ale tylko z nasienia wywieść go można, a młode roślinki należy w pierwszym roku chronić od mrozu. W drugim lub w trzecim roku po rozsadzeniu już nie potrzeba się o nie troszczyć, w dziesięciu latach stają się one wcale pięknemi drzewami. W ogóle ma to drzewo charakter lipy: daleko sięgające, pokrzywione gałęzie, w całości koronę kulistą, wielkie, ciemne liście; drzewo jego jest soczyste, ale gdy wyschnie, nie przydaje się na nic, nawet na opał.

Drzewo to nie kwalifikuje się do zakładania alei, lubi ono zawsze stać samotne, ale w Argentynie jest ono dzieckiem ukochanem tamtejszego klimatu, tak nieprzyjaznego dla drzew w ogóle. Koronę jego może palić słońce, posucha trwać miesiącami, Ombu nie straci ani jednego liścia, wszystko na okół więdnie i pochyla głowy, on jeden uśmiecha się świeżą zielonością i zaprasza do odpoczynku w chłodnym cieniu, który stanowi tu rozkosz prawdziwą.

Torf.

Wiadomo wszystkim, jak ważny i cenny produkt stanowi torf. Kraj nasz obfituje w wielu miejscach w bogate torfowiska, skąd wielkie zapasy tego materjału palnego czerpać można. Co do pochodzenia torfu wiadomo, że najczęściej powstaje on z przegniłych, na pół zwęglonych roślin, należących do mchów, a zwanych torfowcami *(sphagnum)*; najczęściej torf tworzy się z gatunku torfowca zwanego *sphagnum cymbifolium*. Na pokładzie zwiędłego torfowca wyrasta drugi pokład, za tym znów nowy, i tak dalej w ciągu niezmiernie długiego czasu gromadzi się warstwa na warstwie; warstwy coraz niższe ulegają stopniowemu rozkładowi, częściowemu zwęgleniu, przechodząc właśnie w ową burą, ziemistowłóknistą masę, zwaną torfem.

Otóż niedawno p. J. J. Früh ogłosił specjalną pracę, w której podaje niektóre ciekawe dane, dotyczące różnych roślin, jakie prócz mchów torfowców mogą także torf wytwarzać.

Dawniej sądzono, że i morskie także rośliny, jak np. wodorosty, zwane morszczynami *(Fucaceae)*, mogą tworzyć torf, który nazywano „torfem morskim". P. Früh nie podziela jednak tego zdania, albowiem pomimo pilnych i licznych poszukiwań nie mógł nigdzie takiego torfu znaleść. Według tego badacza wszystkie torfy wytworzyły się tylko w wodach słodkich i powstały z najrozmaitszych roślin. Autor sądzi, że rozmaite własności torfu zależą właśnie od tego, z jakiego materjału roślinnego, czyli z jakich gatunków roślin powstał.

Najlepszy, czysty, typowy torf pochodzi przeważnie z mchów torfowców. Mchy te, jak autor sądzi, rosły w stawach i jeziorach najprzód nad brzegiem, poczem zaś zapuszczały się coraz dalej i dalej ku środkowi wód, tworząc pokłady pływające, na których wyrastały następnie wodorosty i inne rośliny, zwiększające ciężar całej tej masy i powodujące przeto zanurzenie się jej.

Inne rośliny tworzyły torfy w wodach wapiennych. Do takich należą ciborowate, trzciny, płonki, tmorzyce początkowo pływające na wodzie kępki, które następnie także się zanurzały. Niekiedy nawet drobne wodorosty mikroskopowe powodowały powstawanie torfu, gdy w olbrzymich masach pojawiły się w wodach i na dno się zanurzały. Torfy takie przedstawiają jednak gatunki najgorsze i stanowią bardzo lichy materjał opałowy.

Z izby sądowej.

Warszawa 28 marca. *(Ślub prawosławny w kościele katolickim).* Pod rozpoznanie II departamentu Izby sądowej, przyszedł onegdaj proces karny dwóch wikarjuszów kościoła parafjalnego w Łodzi, ks. Józefa Samborskiego i ks. Henryka Szczepkowskiego, oskarżonych o to, iż pierwszy z nich dał ślub, a drugi spisał akt ślubny prawosławnej Marji Skoryko, wychodzącej za mąż za katolika, wprzód, zanim związek ten uświęconym został w kościele prawosławnym.

Śledztwo wykryło, iż Marja Skoryko powszechnie za katoliczkę uważaną była w Łodzi, dokąd w dzieciństwie przyjechała z matką z Krymu i gdzie wychowała się u krewnych.

Przed ślubem oświadczyła ona, iż nie posiada dokumentów osobistych, skutkiem czego, stosownie §. 54 prawa o małżeństwie z 1836 roku, sporządzono tak zwany „akt znania", poparty świadectwem dwóch osób. Tym sposobem księża spełnili wymaganą przez prawo formalność. Pomimo to postawiono ich pod zarzutem przewidzianym w §. 1576 kodeksu karnego, który za dopełnienie obrządku ślubnego nad osobą prawosławną, z osobą innego wyznania chrześcijańskiego, przed zawarciem małżeństwa w kościele prawosławnym, grozi winnym tego duchownym grzywnami, zawieszeniem w sprawowaniu obowiązków na czas od 2 do 6 miesięcy, lub nawet zupełnem od tychże obowiązków oddaleniem.

Sąd okręgowy piotrkowski wydał wyrok uniewinniający.

Od wyroku tego prokurator założył protest, który opiewał, iż Skoryko, po przybyciu swem do Łodzi, odebrała wychowanie w duchu katolickim jedynie dzięki brakowi tamże cerkwi prawosławnej i niewątpliwie z wiadomością miejscowego duchowieństwa katolickiego. Okoliczność ta, łącznie ze świadectwem interesowanej, iż miejscem jej urodzenia był Sewastopol, powinna była wedle słów protestu, obudzić szczególną baczność ze strony duchownych parafji katolickiej i nie pozwalała im poprzestać w danym razie na „akcie znania", nakazując natomiast zażądać zwykłych dowodów legitymacyjnych.

Izba sądowa, po wysłuchaniu głosów towarzysza prokuratora Kowalewskiego i adwokatów przysięgłych Liekerta i Leszczyńskiego, orzekła niewinność obu oskarżonych księży i uwolniła ich od wszelkiej odpowiedzialności. *F. N.*

KRONIKA

Przed trybunałem karnym stanie dziś o godzinie 9 zrana redaktor nasz p. Rewakowicz Henryk, oskarżony o obrazę czci niejakiego Ludwika Korybyta Jakubowskiego, b. cukiernika z Przemyśla, a obecnie nakładającego kontrybucję we Lwowie na obywateli z tytułu mniemanego weteraństwa swojego. Redakcja dostarczy dowodów, że jegomość ten nigdy nie służył w wojsku polskiem.

Kwesta wielkanocna. Wskutek naszego doniesienia o niewłaściwościach, popełnianych przez kwestujące po domach grupy, otrzymaliśmy od reprezentantów zakładu ubogich, że tego roku n i k o g o n i e u p o w a ż n i a l i do zbierania składek. Osoby nachodzące więc obywateli po domach, działają chyba samozwańczo, lub na jakieś inne cele.

Z uniwersytetu lwowskiego. Jan Marja hrabia Drohojowski, rodem z Wasylówki na Podolu rosyjskiem i Juljan Bryliński, rodem ze Szuparki w Galicji, kandydaci adwokaccy uzyskali stopień doktora praw.

Dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał jak donosi *Gaz. Nar.* adres uznania od grona nauczycieli gimnazjalnych w Jaśle.

Pani Julja Joanowicz, nauczycielka szkoły żeńskiej w Czerniowcach, otrzymała na odbytej właśnie wystawie w Londynie dyplom i medal bronzowy za roboty ręczne.

Dr. Krówczyńskiemu przyznał komitet wyznaczony do oceny prac na konkursie im. Chałubińskiego jednogłośnie nagrodę za dzieło „Syfililologia", za które już premiowało go również wydawnictwo dzieł lekarskich w Krakowie.

Chłopski rozum. Kilka razy już wspominaliśmy o faktorach pokątnych firm handlujących bohomazami pod szumną nazwą olejodruków, którzy chodzą po przedmieściach i wsiach i wyzyskują łatwowiernych włościan. Przeciw tym pasożytom trudno było wynaleźć środek zaradczy, aż wreszcie trafiła kosa na kamień. Jeden z takich faktorów zapuścił się niedawno temu do wsi Grzybowice o milę od Lwowa. Nieszczęście chciało, że po drodze spotkał się oko w oko z wójtem Grzybowic, człowiekiem niebardzo oczytanym wprawdzie, ale posiadającym sporą dozę t. zw. chłopskiego rozumu. Niewiedząc, że to wójt, traktuje go faktor owemi bohomazami, zachwalając jako cenny nabytek dla gospodarza, gdy ten nagle przedstawia mu się jako naczelnik gminy i żąda pokazania pozwolenia na handel obnośny. Faktor nieprzygotowany wcale na coś podobnego, zgłupiał zrazu, ale wnet chciał zaimponować wójtowi. Właśnie atoli przechodziło kilku gospodarzy, którym wójt rozkazał sprowadzić handlarza do urzędu gminnego. Tu zwołano przysiężnych i zawyrokowano obrazy skonfiskować aż do czasu, kiedy się handlarz pozwoleniem do handlu obnośnego wykaże, jemu zaś samemu nakazano ze wsi wynieść się i na drugi raz szczęścia oszukańczego nie próbować. Od tej pory upłynął czas dość długi, ale niefortunny handlarz dotąd się nie zgłosił. Gdyby to inni naczelnicy gmin byli tak spręzyści, byłoby pewno mniej narzekań na rozmaitych oszustów i wyzyskiwaczy.

Niesumienność. Zastępca jednej z firm tutejszych, trudniącej się sprzedażą towaru na raty, a wskutek tego mającej wiele skarg w sądach, wniósł niedawno temu w jednym dniu przeszło 30 skarg bagatelnych, licząc sobie za stracony czas przy podaniu po 1 złr. od skargi. Na taką niesumienność oburzył się sędzia, i wytknąwszy niestosowność podobnego postępowania, przyznał skarżącemu tylko po 20 ct. od skargi.

Ks. Adam Sapieha zachorował dnia 28go b. m. w Wiedniu. Według depeszy jednak wczoraj po południu otrzymanej, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

W deputacji rzemieślników krakowskich, która dnia 29go bm., jak donieśliśmy, przedstawiała p. namiestnikowi potrzeby rękodzielnictwa tamtejszego, znajdowali się następujący panowie: Ludwik Bogacki przewodniczący, Jan Bayer przełożony tokarzy, Feliks Machinko i Walery Fiałkowski dele-

gaci fryzjerów, Skwarczyński przełożony krawców, Satalecki przełożony zegarmistrzów, Piskalski blacharz, Molinkiewicz sznycerz, Trymbecki kamieniarz, Zasadzki cieśla, Jan Kanty przełożony kowali i przełożony bronzowników. — P. namiestnik zapewnił deputację, iż władze rządowe sumiennie rozpatrzą stosunki i nadużycia.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się w niedzielę po południu zgromadzenie majstrów stolarskich pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Ludwika Skarbka. Na porządku dziennym było: „Założenie wspólnego magazynu surowych materjałów drzewnych". Wniosek ten bez żadnej opozycji zgromadzenie przyjęło i przystąpiło już do związku 42 członków z kapitałem 5810 złr., a korporacja przystępuje z kwotą 3000 złr. Uchwalono dalej zwołanie wiecu stolarzy, bednarzy, stelmachów, tokarzy, fabrykantów fortepianów, cieśli, kołodziejów itp. — za poprzedniem porozumieniem się z Izbą rękodzielniczą, celem powzięcia uchwały sprzeciwienia się produkowaniu wyrobów drzewnych przez więźniów.

„Gwiazda", Stowarzyszenie lwowskich rękodzielników, o którem podaliśmy wczoraj sprawozdanie, wybrało na kuratorów z grona członków honorowych na rok 1885, pp. Głodzińskiego Franciszka, dra Goldmana Bernarda, Gromana Karola, Kiselkę Karola, hr. Russockiego, Sawczyńskiego Zygmunta i Stronera Adolfa. — Do wydziału wybrani pp.: Kindl, Früauf, Reczuch, Laskowski, Obirek, Szwabel, Rawski, Radomski i Piotrowski. — Do komisji kontrolującej: Jaworski, Dyakowski, Stokaluk, Gürsching, Wiesner. — Zgromadzenie zaleciło nowemu wydziałowi jak największą oszczędność, a osobliwie w wydatkach na opał i światło.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Grzegorza Pawlucha, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym szkołą w Kupczu, Józefa Prokopowicza w Wolczniowie, a Jędrzeja Olszańskiego w Krzywczy.

Według wykazów ministerstwa handlu, wyprawiono w zeszłym roku w Galicji 463.097 austrjackich, a 140.538 międzynarodowych depesz telegraficznych, które dały dochodu 326.550 złr.

Wieczornice Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" stały się u nas najprzyjemniejszą zabawą, niestety zbyt rzadką. Dowodem okoliczność, że program bez ogłaszania produkcji plakatami, spowodował formalny ścisk i to w sali największej we Lwowie tj. w Towarzystwie „Sokół". Zabawy takie wszędzie zagranicą mają także wielkie powodzenie.

Z uderzeniem zapowiedzianej godziny orkiestra Towarzystwa „Harmonia", która, mówiąc nawiasem, wybornie grała, rozpoczęła zabawę piękną uwertiurą, poczem odśpiewał chór męski „Lutni" Wiosenną symfonję, kompozycję nader charakterystyczną; potem solo basowe „Dziad i baba" Moniuszki wykonał p. Sl. (młoda siła). Głos silny i dźwięczny — rokuje przyszłość. Oryginalna pieśń czarnogórska i nader humorystyczna polka-mazurka „Bal u państwa Lewi" podobały się bardzo, a nawet musiano mazurkę powtórzyć. Tak samo i żabia ballada Genégo, znakomitego kompozytora pieśni humorystycznych, była hucznemi oklaskami przyjętą i również musiano ją powtórzyć. Najpiękniejszym bezsprzecznie był walczyk „Zwierzyniec" odśpiewany pod koniec zabawy. Z pomiędzy śpiewów solowych na pochlebną wzmiankę zasługują śpiewy barytona i tercet. Zauważać nam tylko wypada, że baryton na zabawę wymagającą humoru, wybrał pieśń sentymentalną, a tercet, jakkolwiek był powtarzany, mógł o wiele więcej się podobać, gdyby (jakto sobie obiecywano) w kostiumach był śpiewany. U nas panują jeszcze zaściankowe przesądy, które należy z duchem czasu usunąć.

Wieczornica powiodła się wybornie. Wykonanie było pod każdym względem doskonałe. Dla lepszej akustyczności radzilibyśmy jedynie odpowiedniejsze ustawienie podium.

Pomiędzy śpiewami, uproszeni w chwili ostatniej pp. M. i T. deklamowali z humorem, pierwszy „Kawalera do wzięcia", a drugi Szilerowską pieśń o dzwonie trawestję do fortepianu, który Bogiem a prawdą dziś już ludzkie nerwy rozstraja. P. T. umiał zastosować się do echa w sali i dla tego większy efekt wywołał, a przywołowany ciągłymi oklaskami, oddeklamował jeszcze o „Grandzie hiszpańskim" i „Ja nierozumiem pana".

W końcu doradzić nam wypada, aby służba „Sokoła" przy liczniejszym udziale publiczności donajęła sobie więcej pomocników w garderobie.

Wieczornicy przed latem ponoś już nie będzie, ale czy nie byłoby godnem zastanowienia, aby „Lutnia" w lecie częstsze urządzała zabawy w stosownych miejscach za miastem. Śpiew „Lutni" stał się lubianym, a Towarzystwo swoimi występami, często na rozmaite cele pożyteczne, gromadzi zawsze wdzięcznych słuchaczy, którzy z trudnością już mogą się mieścić w salach, jakie mamy do dyspozycji.

Muzykalno deklamacyjny wieczorek, który się w niedzielę odbył w zapełnionej publicznością sali „Sokoła" wypadł bardzo dobrze. W części muzykalnej wystąpiła pni Luczkiewiczowa z produkcją na fortepianie, dalej p. Signio na wiolonczeli z panem Wolmanem na harmonium i p. Hubel na cytrze. Po każdym skończonym numerze muzykalnym publiczność nagradzała koncertantów oklaskami. W wokalnej części bardzo się podobał Mozarta duet „Sextus i Vitella" odśpiewany przez pannę Strokę i p. Sławiczka. Pana Papée, który śpiewał ślicznie Karyńskiego „Wspomnienie młodości" i Verdiego arje z opery „Bal maskowy" wywoływano dwa razy. W części dramatycznej odznaczył się p. Janikowski znany już z estrady młody deklamator, który K. Ujejskiego „Marathon" wygłosił z taką siłą i zapałem, że zachwycił słuchaczów. P. Małaczyński odegrał monolog Gawalewicza p. t.: „Optymista", a p. Małecki monolog Anczyca, p. t.: „Pan Edelstein". Publiczność bawiła się wybornie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Edmunda Woźniakiewicza, c. k. oficjała wojskowej intendantury z panną Bronisławą Patraszewską, a przedwczoraj p. Karola Wincentego Warszyńskiego, dr. medycyny z Wiednia z panną Eleonorą Antoniną Kopystyńską, córką Bazylego właściciela dóbr ziemskich i Heleny z Korczaków Horodyskiej.

Wczoraj odbyły się zaręczyny p. hr. Kazimierza Drohojowskiego z panną hrabianką Marją Gołuchowską córką ś. p. namiestnika Galicji i Marji z Baworowskich.

Bez wieści. W sobotę po południu wydaliła się z domu ur. 3, ulica Kościuszki 8-letnia dziewczynka, o blond włosach i modrych oczach, ubrana w czarny płaszczyk i wiśniowego koloru sukienkę i nie powróciła już więcej do domu. Nazywa się Zosia Zawadzka, ktoby wiedział o jej pobycie, raczy łaskawie donieść rodzicom w wyż wspomnianym domu mieszkającym.

Restytucja. Onegdaj do pani mecenasowej M. przyszedł młody człowiek, który zeszłego roku „przez zapomnienie" wyciągnął pani M. z paltota w kościele portmonetkę z 28 złr. Spowiadając się, wyjawił ten grzech, a chcąc oczyścić sumienie z wyrzutów, postanowił zwrócić wspomnianą kwotę i postanowienia dokonał. W rzeczywistości wypadek ten należy — a zwłaszcza u nas we Lwowie — do bardzo sporadycznych.

Grono awanturników. Mieszkańcy ulicy Kościuszki zanoszą do nas skargę na jakiś uliczny klub awanturniczy, który systematycznie w nocy zajmuje się urządzaniem kocich muzyk pod oknami tamecznych mieszkańców. Po północy zwykle rozpoczynają się śmiechy, pukania w szyby okien parterowych i okropne granie na harmonji połączone ze wstrętnemi ulicznemi śpiewami. Onegdaj wybito w domu pod ur. 6 dwie szyby. Czy policjant stojący w tej okolicy na posterunku, nie mógłby dawać baczności?

Sekta niepalących, o której donosiliśmy niedawno, rozszerzyła znacznie swoją propagandę. Liczy już bowiem przeszło 80 członków.

Zarząd templu izraelickiego we Lwowie przesyła nam pismo następujące: Czujemy się spowodowani sprostować mylnie w numerze *Kurjera Lwowskiego* z dnia 30 b. m. ur. 89 przedstawione stosunki w templu. W naszej bożnicy postępowej nie ma ani ortodoksów ani tem mniej hussytów lub fanatyków. Każda uroczystość narodowa jak naprzykład, na cześć poległych w powstaniu listopadowem, na cześć ś. p. króla Jana Sobieskiego, lub na cześć konstytucji 3 maja 1791 zostaje urządzoną na żądanie przełożeństwa zboru izraelickiego lub prywatnego komitetu przez zarząd templu, a pan Darewski jako starszy kantor występuje przy każdej podobnej uroczystości na zlecenie zarządu, do czego w myśl kontraktu jest obowiązanym. Fakta te najlepiej dowodzą, że zarząd nie ma ani zaślepienia, ani nienawiści dla wszystkiego co ma styczność z cywilizacją lub polskością. Modlitwy i nabożeństwa w templu odbywają się już od lat czterdziestu podług reform w życie wprowadzonych; wprowadzenie reformy w templu należy do zakresu kaznodziei i fachowych uczonych, nigdy zaś do kantora lub tenorzysty. Co się zaś tyczy śpiewów to w myśl osnowy kontraktu kantor obowiązanym jest ściśle trzymać się śpiewów przez sławnych kompozytorów Sulzera, Naumbourga i Weintrauba ułożonych. Kantor w templu nie jest zatem w położeniu i także nie jest powołanym reformować. Co się zaś tyczy osoby pana Darewskiego, to niestety ma on licznych przeciwników a to bardzo postępowych. Ponieważ kontrakt pana Darewskiego kończy się z upływem roku 1885, zarząd templu uchwalił rozpisać konkurs na tę posadę, a zbór izrael. uznał, że takie rozpisanie konkursu należy do autonomicznego zakresu działania zarządu templu. Ani zbór izraelicki ani zarząd templu nie wymaga od pana Darewskiego żadnego poświęcenia i radzi będziemy słyszeć o jego tryumfach w Medjolanie i Londynie. Przestawiliśmy objektywnie cały przebieg sprawy, chodzi o osobę nie zaś o zasadę a świetna Redakcja przyzna, że autor gwałtownej obrony pana Darewskiego nie zdoła nawrócić jego przeciwników.

Z wysokiem poważaniem dla świetnej Redakcji kreśli *Zarząd templu.*

Z dyecezji tarnowskiej. Ks. Aleksander Siemiński, senior kolegium wikarjuszów katedralnych, otrzymał prezentę na probostwo w Szynwałdzie.

Pożary w Tarnowie. Czytamy w *Pogoni*: Dnia 25 bm. we środę o godzinie 10 rano wybuchł pożar w ulicy Łamanej, w domu l. 9. Obie straże pożarne zaraz po wybuchu ognia nadbiegły i wkrótce ogień, który był prawdopodobnie podłożony, ugasiły. Znaleziono bowiem na strychu wyżej wymienionego domu w czterech miejscach założone kawałki płótna w nafcie namoczone, — jeden pozostał nienaruszony. Indywiduum podejrzane o podpalenie znajduje się w śledztwie.

Drugi pożar wybuch dnia 27 bm. rano o godzinie 7-ej na dachu kamienicy, w której się mieści ck. dyrekcja Skarbu. Wybuchający płomień spostrzegł żołnierz stojący na odwachu przy pobliskich koszarach, zaalarmowani żołnierze nadbiegli i ogień wkrótce ugasili; przekonano się, że pożar wszczął się w słomie na strychu się znajdującej. Spostrzeżono również ślady nafty, którą dach polano.

Dwa te wypadki dają wiele do myślenia, władze powinny jak najenergiczniejsze wdrożyć śledztwo, a zarazem zarządzić rewizję wszystkich strychów w mieście, dochodzą nas bowiem wieści, że przepisy policyjne dotyczące zachowania wskazanych bezpieczeństwem ostrożności rzadko tylko bywają wykonywane. Na strychu np. gmachu dyrekcji skarbowej obok słomy znajdowała się beczka, która ma być zawsze wodą napełniona, — niestety — rozeschnięta.

Gubernator z Czajkowic. Ze wszystkich stron zapytują nas, jak właściwie postąpiło c. k. starostwo powiatowe i Rada powiatowa w Rudkach ze sprawą, a właściwie z samym „p. gubernatorem z Czajkowic B. Nowosielskim", który tak fatalnie wyszedł przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie. Nie przypuszczamy ani na chwilę, by te władze zechciały po tem co zaszło — cierpieć w swym okręgu rządy despotyczne takich jak p. Nowosielski „gubernatorów".

Kapitan generalnego sztabu Potier aresztowany został — według informacyi niemieckich dzienników — wskutek poufnego doniesienia z Berlina. Już przed kilkoma miesiącami zawiadomiono stamtąd austrjackie ministerjum wojny, że jakiś oficer sprzedaje zagranicą plany fortyfikacyj i poufne akta. Rząd niemiecki dodał, że o ile się zdaje, oficer ów działa w porozumieniu z pewnym oficerem pruskim, i że nabywcą tych tajemnic jest jakieś międzynarodowe biuro w Kopenhadze. Później przyszło drugie doniesienie, że w Moguncji aresztowano byłego austrjackiego oficera nazwiskiem Roettger. To aresztowanie zwróciło uwagę na barona Potier, który z Roettgerem stale utrzymywał stosunki. Z innej strony znów twierdzą, że Potier działał w zupełnie dobrej wierze i padł sam ofiarą podstępu.

Aukcja zbiorów Makarta rozpoczęła się 26. bm. pod kierunkiem Miethkego od licytacji obrazów olejnych i szkiców mistrza. Pomiędzy kupującymi byli dyrektor Belwederu, Engerth, kustosz galerji akademickiej prof. Lützow i malarz Penther, Schönthaler w imieniu Belwederu, bankier Lieben, hr. Roman Potocki, hr. K. Lanckoroński i wielu innych znawców sztuki i handlujących przedmiotami sztuki. Dla akademji sztuk pięknych nabył kustosz p. Penther: Szkic kortyny teatralnej z orszakiem Bachusa za 1100, tudzież plafon z motywami z Nibelungów za 1300 i cały szereg szkiców. Pierwszy szkic do „Wjazdu Karola V", nabył Lieben za 3000. portrety i studja portretowe Miethke za 2000.

„Walka centaurów" ceniona na 2000, znalazła kupca poniżej ceny wywołania w p. Pentherze, który kupił ją dla akademji za 1950. Najdrożej sprzedana została „Wiosna". Za piękny ten obraz dał handlarz Miethke 16.010 złr. W ogóle pierwszy dzień aukcji przyniósł 46.686 złr.

W drugim dniu licytacji zakupił Miethke kopię Tyciana „portretu starca" za 700, studja 30 uczniów Makarta za 315; płaskorzeźbę marmurową „Ofelię", dar Sary Bernhardt kupił hr. R. Potocki za 2710, za biust bronzowy Wespazjana zaś zapłacono 3.500 złr. W ogóle drugi dzień sprzedaży przyniósł 18.000 złr.

Trzęsienie ziemi. W Spolato, w Dalmacji, dnia 24 o godzinie 2 minut 32 rano, dało się czuć dwukrotne, jedno po drugiem następujące, trzęsienie ziemi w kierunku południowo-północnym, w ciągu którego pogoda panowała zupełna. Później zmieniło się nagle powietrze, wzdłuż całego wybrzeża, od Triestu aż do Lesina, panuje północno-wschodni bora z deszczem, wyżyny Karstu okryte śniegiem, temperatura obniżyła się znacznie: w Tryeście i Pola + 4 stopnia Celsiusa.

Erupoja Etny. Z Catanji donoszą o grożącym wybuchu Etny. Paniczny strach ogarnął wszystkie okoliczne miejscowości. Równocześnie dały się słyszeć trzęsienia ziemi w Paterno, Aderno i Brancavilla. Komisje naukowe pracują usilnie. Przepowiednie Falba sprawdzają się w sposób straszny. Jak to donieśliśmy, Falb uznał dzień 30 marca jako najgroźniejszy.

Ateny 30. marca. Wczoraj odezwało się w rozmaitych okolicach Grecji lekkie trzęsienie ziemi. W Kalamacie, Nisi i Megalopolis kilka domów się zawaliło, kilka osób jest pokaleczonych.

Wypadek oesarzowej w Amsterdamie przedstawia się obecnie inaczej. Mianowicie donoszą, że sprawca wypadku, już zdaleka podniósł przeciw cesarzowej laskę. Cesarzowa zasłoniła się wachlarzem, który w skutek uderzenia pękł. Aresztowany nazywa się Leon Bindshuyden i jest kupcem. Zaprzecza, jakoby był pijany i twierdzi, że dopuścił się czynu dla tego, iż dama, której nie znał, „zachowywała się dumnie, jakby jaka cesarzowa."

Morderoa Wankowej ujęty został 28. b. m. w osobie 22 letniego szewca z Lerchenfeld, nazwiskiem Bednarik. Zbrodniarz wchodząc do zakładu zastawniczego, gdzie Wankowa była gospodynią, nalepił na drzwiach kartkę z napisem „lokal pozostanie zamknięty do godziny 1szej". Policja skonstatowała, że kartka nalepioną były klajstrem szewskim i w skutek tego, poleciła przedewszystkiem śledzenie podejrzanych szewców. Bednarik mieszkający u drugiego szewca powrócił koło południa do domu z obwiązaną ręką. To zwróciło uwagę domowników. Następnie jeden z nich poprosił go, żeby udał się do zakładu zastawniczego, gdzie popełnione zostało morderstwo i zapytał, czy między zrabowanymi rzeczami znajduje się też zegarek niedawno zastawiony. Bednarik bez wahania udał się na miejsce, gdzie popełnił zbrodnię. Tam jednak zdradził się przed komisarzem niejasnemi odpowiedziami, w skutek czego dwaj policjanci udali się w ślad za nim. Tymczasem szewc, u którego Bednarik mieszkał, otworzył jego kufer i znalazł zakrwawione odzienie, jakoteż zrabowane rzeczy, o czem zaraz policję zawiadomił. W ten sposób z dwóch stron zwrócone podejrzenie, doprowadziło do aresztowania zbrodniarza, który też natychmiast przyznał się do czynu.

Ambasador rosyjski przy dworze berlińskim, ks. Orłow, zmarł w Paryżu.

Upadłość. Mendel Jamenfeld w Czortkowie, Berta Marbach w Suczawie.

Aroyksiążę Rudolf z małżonką powrócili do Wiednia 28 bm. o godzinie 10ej wieczór. Na dworcze przybyła znaczna liczba publiczności, jakoteż reprezentanci rozmaitych władz i Stowarzyszeń.

Profesor Mommsen przybył na kilka dni do Wiednia, celem uzupełnień w Bibljotekach notatek, które przed dwoma laty zniszczył mu pożar.

Księżna Dołgoruki nabyła w Austrji (koło Trydentu) dobra. Lato przepędzi księżna w Badenie pod Wiedniem, na jesień zaś uda się do nowonabytych dóbr.

Wielka defraudacja. W domu panującego księcia Coburg popełnił urzędnik, nazwiskiem Seleny, ogromną defraudację na szkodę kasy familijnej. Seleny zmarł z początkiem bieżącego miesiąca, a następca jego przy objęciu kasy skonstatował brak papierów wartości 500.000 zł. Papiery te pozastawiał zmarły, a uzyskaną kwotę przegrał na giełdzie.

Katastrofa w Dąbrowie koło Karwina, pozbawiła życia 54 ludzi. Kopalnia jest własnością Rotszylda, a dzierżawi ją firma braci Guttman.

Wojskowy zakład geograficzny zajmie się w tym roku urządzeniem obserwatorjum polnego w Krakowie i Czerniowcach.

Śnieżyce w Anglji. Dnia 22 bm. około godziny 5 rano zerwała się w Londynie śnieżyca, która w krótkiej chwili pokryła całe miasto. Śnieg leżał na wysokość kilknastu cali.

W tym samym czasie wskutek burzy i śniegu przerwaną została w kilku miejscach komunikacja. Koło Portsmouth burza powywracała słupy telegraficzne. Nad wybrzeżem szkockiem wskutek burzy rozbiła się łódź norwegska „Atlantia".

Ładny posag. Książę Bedford wydając córkę swoją za Edwarda Malet, posła angielskiego w Berlinie, dał jej w posagu 150.000 funtów szterlingów. Nadto umeblował swoim kosztem pałac poselstwa i podarował córce klejnoty wartości 10.000 funtów szterlingów.

U petersburskich fotografów pojawiły się w ostatnich czasach odbicia zdejmowane przy świetle księżyca. Płytę wystawia się w tym celu przez $2^1/_2$ — 3 godziny na działanie światła księżycowego.

Pożary w Ameryoe. W Buffalo zgorzała do szczętu ogromna sala muzyczna. Równocześnie prawie wybuchł pożar w katedrze w Saint Louis i to podczas nabożeństwa, kiedy kościół był przepełniony. Około 100 osób zginęło w płomieniach.

Korespondenoja od redakoji. Pan L w Brodach. Jakżeż można polemizować z „Chronik", i to w sposób jeszcze tak niefortunny?

Panu J. Z. w Krakowie. W tych dniach pomieścimy.

Raport policyjny. Skradziono drabinkę pokojową i ręczne taczki — a Aronowi Lindnerowi onegdaj wieczór z wozu na placu zbożowym beczułkę zawierającą 20 litrów białego — a drugą przeszło 4 litry czerwonego wina. Sprawców tej kradzieży przytrzymano następnie, lecz beczułek nie odszukano.

Zgubiono 27. b. m. przed teatrem pulares z kwotą około 50 cnt., kartką zastawniczą banku zastawniczego w Krakowie opiewającą na sr. zegarek za 10 złr. zastawiony, z kartką zniżonej ceny do jazdy koleją z Krakowa do Lwowa Antoniego K. i inne notatki; ozdobny kółczyk okrągły, formy kółka wypukłego podczas koncertu Towarzystwa muzycznego 27. b. m. w gmachu teatralnym.

Znaleziono paszport wojskowy Stefana Jaśkow z Powitna; — złoty kółczyk z 3-ma perełkami i z wisiorkiem koralikowym.

Zakwestjonowano okrągłą tabakierkę z słoniowej kości wewnątrz szyldkretem wyłożoną na wierzchu z malowaną figurą kobiety pod szkłem.

Teatr, literatura i sztuka

Operetka K. Krotochwili. Donoszą nam ze Stanisławowa: Nowy ten utwór utalentowanego kompozytora, pod nazwą „Senator małego miasteczka" zobaczyliśmy właśnie już odegrany przez teatr Baczyńskiego w Stanisławowie. Wkrótce ukaże się i na innych scenach. Komiczna ta operetka odznacza się życiem i rysami charakterystycznemi wybornie i z prawdą oddanemi z werwą dramatyczną. Akcja osnuta na tle naszych stosunków. Partje muzyczne odznaczają się melodyjnością i pięknem frazowaniem. Bardzo pięknem było solo kochanka w sztuce Stanisława w trzecim akcie i ojca jego na początku drugiego. Komiczne zaś duety Silbersteina ze żoną radnego, były wyborne, jak i cała rola radnego pełna humoru i satyry. Publiczność rozentuzjazmowana wywoływała autora kilkakrotnie.

Pożegnalny występ Pospiszillówny odbędzie się we wtorek 31 bm. w teatrze Wielkim. Artystka ukaże się w 1. odsłonie „Marion Delorme" w ostatnim akcie „Frou-Frou" i „Fausta". Dn. 15 kwietnia artystka wyjeżdża na kilka występów do Lublina, ztamtąd zaś do Lwowa i Krakowa, gdzie zakończy tegoroczną wycieczkę artystyczną.

W Chateau d'Eau wykonano z powodzeniem utwór muzyczny Goldschmidta „Siedm grzechów głównych".

W teatrze na Wiedeniu wystąpiła onegdaj jako „Gilette de Narbonne" pani Adolfina Zimajer i zdobyła sobie wstępnym bojem sympatję publiczności. W jednym z dzienników czytamy o niej co następuje: Gra jej ma coś dziwnego i egzotycznego w sobie. Jest to śpiewaczka w francuskim guście i jako taka zasługuje w zupełności na te oklaski, jakiemi ją obdarzano.

Antoni Rubinstein, bawiący w Holandji przybędzie 2 kwietnia do Wiednia, aby osobiście kierować ostatniemi próbami „Nerona".

Nowa opera Porchickiego „Marion Delorme" przedstawiona w La Scala upadła niemal po pierwszej reprezentacji.

Towarzystwo sztuki reprodukoyjnej w Wiedniu wydające znane pismo „Grafische Künste" pod redakcją Berggruena wydało w tych dniach zeszyt podwójny swego kwartalnika, w którym mieści się studjum redaktora o Munkacsym i Zumbuschu z z prześlicznemi akwafortami.

Rzewny dramat pp. d'Erneny i Bourgeois p. t. „Le Medecin des enfents" przedstawiony w Theatre des Nations wyciskał 23 bm. rzęsiste łzy z oczu publiczności.

Sonnenthal za 18 występów w New-Yorku otrzymał 17.000 dolarów. Dochód brutto z tych przedstawień wynosił 45.000 dolarów.

Meiningerom doskonale powodzi się w Petersburgu. Na „Juliuszu Cezarze", na trylogji Wallensteina i „Wilhelmie Tellu", teatr Aleksandry był przepełniony. Najznakomitszym członkiem personalu jest Barney.

Towarzystwo statystyozne paryskie przyznało nagrodę 1.000 franków panu Antoniemu Rouillet za dzieło pt.: „La statistique des Professions."

Humorystyka.

Ofiara gastronomji.

— Co ci jest — czego się tak krzywisz?

— A no, zrobili mnie ekspertem na wystawie i tak mi to posłużyło.

Ze Szczutka.

Komedja!

— **Rotszyld:** Ratujcie mnie Polacy, bo mi żydy chcą kolej wydrzeć!

Telegramy.

Berlin 28 marca. Bismark z obawy przed spolonizowaniem stawia fortyfikacje na granicy wschodnio-pruskiej.

Londyn 28 marca. Anglja poszukuje jakiego głupiego narodu, któryby jej dywersją pomógł.

Wiedeń. W ostatniej chwili otrzymała delegacja gwarancję, że rzeki w tym roku nie wyleją.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 30 marca. Dowiaduję się z najlepszego źródła, że Rada państwa będzie po świętach zwołaną tylko (?) dla wysłuchania mowy tronowej.

Paryż 30 marca. Z powodu klęski poniesionej w Tonkinie, miasto było wczoraj wieczorem widownią niepokojów ulicznych. Wojsko skonsygnowane w koszarach trzymano w pogotowiu.

Ferry podał się dziś do dymisji. Następcą jego ma być Freycinet. Rząd zdecydowany jest, z całą energją prowadzić wojnę z Chinami, i wysyła temi dniami 45.000 posiłków.

Ołomunieo 30. marca. W skutek sprawy podoficera Łopatyńskiego, pułkownik Sedelmayer i major Kreipner zostali pozbawieni stopnia.

Wiadomości polityczne

Wiedeń 30 marca. Półurzędowy komunikat *Pol. Corr.* nazywa większą część szczegółów, dotyczących sprawy kapitana Potier des Echelles kombinacją dziennikarską i radzi czekać na rezultaty śledztwa.

Anarchista Gutman, poddany Austrji został przywieziony do Mannheimu jako podejrzany o współudział w zamordowaniu radcy policyjnego Rumpffa. Śledztwo jednak nie potwierdza tych podejrzeń.

Z Saloniki donoszą: Pomiędzy tutejszym francuskim konsulem generalnym Dojonem i ko-

mendantem żandarmerji przyszło do gwałtownego zajścia wskutek aresztowania jakiegoś żyda, rzekomo obywatela francuskiego. Hali basza, wali Saloniki doniósł o tem w. wezyrowi.

Wiedeń 30 marca. Do tutejszych dzienników donoszą z Warszawy, iż z powodu pojawienia się proklamacyj antisemickich, władze miejscowe zarządziły środki ostrożności.

Paryż 30. marca. Jenerał Negrier ciężko ranny, musiał wskutek gwałtownego ataku przeważnych sił nieprzyjacielskich opróżnić Langson dnia 28. b. m.

W skutek liczebnej przewagi nieprzyjaciela i wyczerpnięcia amunicji, Francuzi cofnęli się do Dongson i Tannoi i skoncentrowali wszystkie siły na Chu i Kep. Siły nieprzyjacielskie wciąż się zwiększają. Pułkownik Herbinger spodziewa się, że wśród wszelkich okoliczności potrafi obronić delty dorzecza i żąda najspiesznej nowych posiłków.

Paryż 30. marca. Wczoraj jeszcze odeszły posiłki. Obok tego postanowiono wnieść do prezydjum Izby przedłożenie, żądające kredytu 200 miljonów.

Depesza Briera z 29. bm. donosi, że Negrier będzie z pewnością wyleczony, Herbinger zaś nie był w swym odwrocie napastowanym i znajduje się w Tannoi. Wycofanie dokonało się bez trudności, on zaś pozostaje w Tannoi i Dongson, aby obie drogi przeciąć. Środków żywności i amunicji znajduje się w Dongson podostatkiem. Zapasy żywności w Chu mogą na wszystkie potrzeby wystarczyć. Z okolic Czerwonej rzeki nie ma nowych wiadomości.

Negrier został mianowany jenerałem dywizji.

Londyn 30 marca. Emira afgańskiego uczyniono odpowiedzialnym za wszelkie naruszenie ułożonego z Rosją status quo i dla tego dano mu poufnie radę, aby cofnął swoje wojska z punktów niebezpiecznych w razie, jeżeli nie jest pewnym ich zapału.

W północno-zachodniej Kanadzie wybuchło powstanie mięszańców krwi francusko-indyjskiej. Podobne powstanie w r. 1870 zgniótł jenerał Wolseley, obecnie powodem wzburzenia jest tak jak przedtem spór graniczny o to, że rząd kanadyjski nie chce wysłuchać pewnych pretensyj francuskich mestyców do ziem nad wielką rzeką Saskatschewan. Przewódzcą powstańców jest również jak w r. 1870 niejaki Louis Riel. Konna policja kanadyjska stoczyła z nimi walkę pod Manitoba i straciła 15 ludzi. Banda Riela liczy tylko 400 mestyców, ale z Indjanami razem ma liczyć 3000 ludzi. Z Winnipeg wysłano wojska przeciw powstańcom.

Londyn 30 marca. *Daily News* donosi, że rząd otrzymał petersburskie komunikacje, które dają większą nadzieję pokojowego rozwiązania kwestji spornej, aniżeli to przed niejakim czasem zdawało się możliwem.

Petersburg 30 marca. Stan zdrowia ambasadora hr. Orłowa jest coraz groźniejszy. To samo donoszą z Krymu o ministrze hr. Tołstoj.

Z Sofii piszą do *Mosk. Wiedomosti*: Naprężone stosunki ks. Aleksandra z zagranicą nie są już dla nikogo tajemnicą. Dwulicowna polityka księcia pozbawiła nawet Rosję wpływu na sprawy wojskowe, ktore pułkownik Kaulbars nazwał w r. 1883 jedynie ważnym dla Rosji.

Pogłoskom o dymisji Giersa zaprzeczają Koła kompetentne.

Petersburg 29. marca. *Journal de St. Petersburg* pisze, że rząd rosyjski nie będzie zwlekać z odpowiedzią na notę angielską. Nic nie pozwala przypuszczać niekorzystnego wyniku układów. Niemiecka *Petersburger Ztg.* utrzymuje, mimo wszystkich wojowniczych głosów, że anglo-rosyjskie układy pomyślnie się zakończą. Wojna Rosjan z Anglikami w Azji centralnej nie leży w interesie obu narodów, a oprócz tego zaszkodziłaby ona mniej lub więcej całej Europie. Niemożliwem jest, aby Anglicy zapomnieli. że Rosjanie nie są Sudańczykami, ale żołnierzami dzielnymi, w wojnie wyćwiczonymi, z którymi o nic rozpoczynać wojnę byłoby lekkomyślnością.

Rzym 30 marca. Papież przesłał mocarstwom notę z zażaleniem na położenie kamienia węgielnego pod pomnik Wiktora Emanuela, w której nazywa akt ten uzurpacją i gani mowę Depretisa, pochwalającą tę „uzurpację".

Gospodarstwo przemysł i handel

Od generalnej dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Od 15. kwietnia b. r. począwszy, posyłki frachtowe, nadchodzące na dworzec kolei Elżbiety i kolei Franciszka Józefa, dostawiane będą adresatom wprost do domów, bez poprzedniego awizowania. Odnośne taryfy i bliższe szczegóły znajdują się w specjalnem zawiadomieniu. Wolno jednakże stronom, w drodze pisemnej zażądać od ekspedycji frachtowej, żeby je poprzednio awizowano, jak niemniej można zażądać awizowania w poszczególnym wypadku, na liście frachtowym. Wiedeń d. 28. marca 1885.

Wystawa bydła opasowego w Wiedniu wypadła w tym roku gorzej jak kiedykolwiek. Nowa ustawa targowa i urządzenie targu w Preszburgu powstrzymały wielu wystawców z Galicji i z Węgier. Wołów wystawiono 481, a między tymi ani jednego z Galicji. Najładniejsze okazy wystawił arcyksiążę Albrecht. Toż samo wystawa owiec wypadła bardzo słabo. Stosunkowo najlepiej prezentuje się wystawa nierogacizny, na której i galicyjscy hodowcy umieścili 15 okazów.

Targ na woły. Wiedeń 29go marca. Przypędzono wołów galicyjskich 400, węgierskich 837, niemieckich 156, razem 1.413.

Płacono galicyjskie od 52·— zł. do 59·— złr., paszowe od —.— do —·— złr., węgierskie od 54·— do 62·— złr., niemieckie od 53·— do 62·— złr. bukowińskie opasowe —·— do —·— zł. osobliwsze od 60·— do —·— za 100 kilgram.

Przyjechali do Lwowa d. 30. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. W. hr. Baworowski z Strussowa, M. Wolański z Pauszówki, K. Abgarowicz z Żółkwi, A. Teodorowicz z Czerniowiec, G. Bematzik z Wiednia, E. Singer z Wiednia, J. Klein ze Stryja, H. Pollak z Wiednia, K. Ulanowski z Krakowa, H. Karszniewicz z Bełza, B. Ulanowski z Krakowa.

Hotel ŻORZA. Ks. I. Swirygełło-Swiderski z Pukieniez, M. hr. Borkowski z Mielnicy, W. Krasnopolski z Łatacza, K. Wiszniewski z Dobrzan, T. Kielanowski z Kozłowa, K. Sobota z Podhorek.

Hotel EUROPEJSKI. E. Pohorecki z Polski, A. Hoppen z Wiednia, A. Stolzberg z Wiednia, I. Puntschert z Tarnopola, I. Müller z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. A. Borczowski z Warszawy, I. Krasowski z Kałusza, W. Gliński ze Złoczowa, O. Maeunling z Berlina.

Teatr hr. Skarbka

Dziś na dochód Henryka Jareckiego po raz ostatni **Konrad Wallenrod** opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

Lwów, z Izby handlowej 30. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	263 —	267 --
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	225 50	229 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	238 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 40	92 70
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 40	89 40
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 75	102 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 78	9 88
Półimperiał	10 10	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23¾	1 26
100 marek niemieckich	60 45	61 25

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 30. marca 1885. (godz. 1 m. 48 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	44—	44 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	308 —	309 50
Akcje Anglobanku na 120 zł.	103 —	104 50
Unionbank na 100 zł.	71 30	71 70
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	265 50	266 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	137 25	38 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	186 25	187 —
Akcje kolei państwowej	305 —	305 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	229 50	233 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	174 50	175 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	126 25
Obligacje węg. w złocie	109 —	109 50
Akcje kolei węg. zachodniej	176 —	177 —
Cisańskie losy . . . . , . .	119 25	119 30
Bank dla krajów koron.	104 —	105 50
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 15	98 62
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 40	106 50
Rosyjski rubel papierowy	126 75	1 27 ¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 25	119 25
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 30. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	297 30	300 90
Akcje kolei Karola Ludwika	264 75	266 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	—	— —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	—
Napoleondory	9 82	9 80
Usposobienie: ospałe.		
Berlin, d. 30. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	

Telegramy targowe z dnia 30. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·—25· złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.35—36·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165·75 m., żyto — m., okowita 42·25 m., olej rzepakowy 48.50 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·25 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.15 do —.— Hamburg: 7.20 na luty 7·10. — na listopad-marzec 7.65. Antwerpja: na luty 17·⅞. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja 7·¾—.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Nadesłane

Przestroga. Dowiedziałem się, że jakieś indywiduum, sprowadziwszy sobie bilety z mojem nazwiskiem, używa ich, zwykle z dopiskiem, jakby poleceń odemnie celem wyłudzenia dla siebie wsparcia. Oświadczam, że takich poleceń nikomu nie dałem i nie używam nawet tego rodzaju biletów, jakiemi to indywiduum się posługuje.

Prof. dr. L. Piętak.

Rodzina ś. p. Tomasza Rayskiego składa najszczersze dzięki wszystkim, którzy raczyli wziąść udział w pogrzebie 26 br. a przedewszystkiem świetnej Reprezentacji miasta Lwowa, szanownemu komitetowi, który wziął udział w urządzeniu obchodu pogrzebowego, towarzystwu Lutnia, jakoteż innym stowarzyszeniom, instytucjom i korporacjom.

We Lwowie d. 29 marca 1885.

Julia Rayska,
Albin Rayski,
Adam Rayski.

Numera pojedyncze *Kurjera Lwowskiego* sprzedają się codziennie w Administracji po 6 ct. Zarazem oznajmiamy, że zakaz c. k. Władzy, sprzedawania pojedynczych numerów *Kurjera* po trafikach i składach tytoniu, nie został dotychczas cofniętym.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1885.

Podług zegaru peszteńskiego. (20. minut później.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja.
„ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.
O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.
O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy z Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.
O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia

---

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

ED. GEBHARDT

we Lwowie, plac Marjacki l. 7,

poleca w wielkim doborze i najtańszych cenach: **Serwisy stołowe** z porcelany i szkła w 40 przeszło najmodniejszych deseniach i fasonach. **Naczynie kuchenne i wyroby z drzewa,** oraz komisowy skład **srebra chińskiego i Alpaki.**

UWIADOMIENIE!

Aby niebezpieczne przeprowadzenie moich **starych win** o ile możności zmniejszyć, sprzedawać takowe będę a mianowicie:

Wina Szamorodner (Tokajskie) Niższo-węgierskie (znakomitsze jak austryjackie) Karlowickie i Villanyer czerwone (pierwsze bardzo stare i znakomite). Wina francuskie czerwone, Reńskie i Mosel, Madeira, Port, Sherry, Malaga, Cyper, greckie wina słodkie, Cognac najprzedniejszy i przedni, niemniej i wszelkie **towary kolonialne po bardzo zniżonych cenach,** o czem łaskawie przekonać się proszę, zwłaszcza że li tylko **wina naturalne** sprowadzam.

Z poważaniem

O. T. WINCKLER.

w domu Narodnym.

Ocet winny, Oliwa prowanc., Musztarda franc. i kremska.

Bryndza, Powidła, Masło deserowe i kuchenne.

Śledzie, Kawior Astrachański i różne Marynaty.

Handel towarów korzennych i delikatesów

IGNACEGO CZAPOROWSKIEGO

ulica Jagiellońska l. 15 we Lwowie,

poleca na Święta:

Wszystkie kolonialne towary w zakres ten wchodzące, w najlepszych gatunkach, i po najumiarkowańszych cenach, jako to:

Cukier, Kawę, Herbatę, Rodzynki, Migdały, Daktele, Figi sułt., Cykatę, Orzechy, Czekoladę i inne łakocie. Rum prawdziwy bremski i krajowy, na flaszki i litry; Rozolisy, Likiery zagraniczne i krajowe, z fabryki hr. Drohojowskiego: Ratafia, Dereniówka. Żytnia i inne smaki. **Likwor prawdziwy gdański** i z innych fabryk. **Rozolisy. WINA** austrjackie, węgierskie, francuskie, reńskie i t. d.

Piwa wystałe butelkowe, porter angielski, czarny „Bok“, pilzneńskie, ołomunieckie i lwowskie.

OTRZYMAŁEM

świeży transport szynek wędzonych i innych wędlin,

za których dobroć ręczę.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Zostaję z poważaniem

IG. CZAPOROWSKI.

Pokój do śniadań. Pokój do śniadań.

Sprzedaż Mąki parowej, drożdży i innych wiktuałów.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku l. 42.

rozsyła pocztą franco

znakomite węgierskie

POWIDŁA

w Sagankach 5 kilowych po zł. 2·10

MOSKALIKI w piklach

faseczka około 80 sztuk po zł. 2·50

ŚLEDZIE zwijane z cebulką

faseczka około 50 sztuk po zł. 3·50

poleca również na kompoty:

Suszone śliwki tureckie i francuzkie, suszone wiśnie, suszone i obierane Prunelki włoskie, brzoskwinie, Gruszki i jabłka i t. p.

Karol Bałłaban

pod „Złotym Kogutem“

we Lwowie, poleca

zupełnie świeży transport CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

Pół kl.	Congou cesarskiej	zł. 2.20.
„ „	Familijnej	„ 3·20.
„ „	Melange de Moscau	„ 4·20.
„ „	Imperial	„ 5·20.
„ „	Wysiewków wł. wys.	„ 1·70.
„ „	Wysiewków sprow.	„ 1·50.
„ „	Suochong org. opak.	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej paczce pocztowej opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. [36]

Na święta Wielkanocne!

Placki i torty smaczne i ładnie ubierane począwszy od 1 zł. 50 ct. wysyła na zamówienia czternastokrotnie premiowana fabryka pierników i ciast L. Czyńskiego w Jarosławiu. Zamówienia, dla uniknięcia zwłoki w ekspedycji, przyjmuje fabryka tylko do 2 kwietnia. (160)

Zarząd dóbr Monasterzyska

ma do sprzedania trzy pocz wórne powozy w zupełnie dobrym stanie, pochodzące z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr w Monasterzyskach.

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.

Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie

Porter z butelką 32 ct.

Piwo w beczkach zawsze na składzie.

Na prowincję wysyła z opakowaniem i butelką.

12 but.	24 but.	48 but.
2 zł. 28 ct.	4 zł. 56 ct.	9 zł. 12 ct.

Zamówienia kartą koresp. uskutecznia się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia.

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za **każde słowo** po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Wyprzedaż korali i biżuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Kasjer lub kasjerka z kaucją 500 do 800 zł. potrzebną jest zaraz do handlu. Bliższa wiadomość ul. Skarbkowska l. 37 na dole Leon Bielewicz; od 1 do 2 w południe porozumieć się można. (281)

Na cytrze na fortepianie i śpiewu udziela nauk Emil Kalinowski (Łyczaków l. 7). Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Ograne instrumenta kupuje, pożycza i mienia za nowe. Tamże skład fortepianów. (316]

Folwark w obrębie miasta Lwowa, obszaru około 35 morgów roli i ogrodów z domem mieszkalnym i wygodnemi budynkami gospodarskiemi, obsiewami ozimemi, w dolnej kulturze; jest pod korzystnymi warunkami od 1. Kwietnia b. r. na lat kilka do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów udzieli mleczarnia ul. Kopernika l. 5. (328)

Telegrafistka i ekspedytorka pocztowa uzdolniona do samoistnego prowadzenia tychże urzędów poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. Müller Lwów Akademicka 10. (314)

Fortepian w bardzo dobrym stanie do wypożyczenia ulica Solarna nr. 2. I piętro. [326)

Panny uzdolnione w krawieczyźnie damskiej znajdą natychmiastowe pomieszczenie w pracowni sukień damskich Malwiny Fischer ulica Teatralna l. 12 I. piętro. (290(

Ukończony uczeń 8 kl. gim. poszukuje lekcji bądź w miejscu bądź na prowincji bądź też jakiegokolwiek zatrudnienia. A. Z. ul. Młynarska l. 4. (321]

Lodownie na piwo (Eiskeler) spiżarki do przechowania potraw i napojów, przybory straży ogniowej poleca fabryka F. Łazarskiego w Tarnowie; cenniki na żądanie franco. (30·)

Francuski rodowite poszukujące umieszczenia raczą się zgłosić do biura Wereszczyńskiego ul. Krakowska l. 20. (322)

Sztachety — werandę chcę kupić; odpowiedz (Kurjer) „Sztachety“. (304)

Rutynowany i do samoistnego prowadzenia urzędu uzdolniony ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy Olszanica koło Złoczowa. (313]

Zarząd dóbr Bereźnica królewska poczta Żydaczów, poszukuje ekonoma, kawalera, który by się mógł wykazać dobremi świadectwami. Zgłoszenia listownie. (327)

Zginął z domu liczba 6 ulica Jagiellońska mops mięszany suczka jasno żółta bez marki opodatkowana nr. 227 nazywa się Bebe. Znalazca dostanie sowitą nagrodę. Zgłosić się 3 piętro. (329)

Poszukiwany jest lekki powozik pół kryty, przejeżdżony lecz w dobrym stanie, albo odkryta dorożka. Zgłoszenia adresować **A.** B. Rudenko, poczta Łopatyn. (310)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje kawalerskie zaraz do najęcia; na żądanie może być usługa ul. Zimorowicza l. 3 na dole. (319)

2, 3, 5, 8, pokoi z przynależytościami; pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 23, i 25. (323)

2 ładne pokoje na ulicy Jegiellońskiej, naprzeciw c. k. Sądu miejskiego delego. pod nr. 24 na II. piętrze, są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża na dole. (324)

Pomieszkania do wynajęcia w rynku pod l. 33 na I piętrze Wiadomość udziela handel sukienny pod firmą Jana Wallacha i Syna w rynku. (15

W odnowionej kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salnyża i on) kuchnia do wynajęcia. (247)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“